

## Bajke Crvenkapica

Bila jednom mlada, draga djevojčica koju bi svako zavolio čim bi je ugledao, a njena je baka voljela tako da nije znala, kako da djetetu ugodi. Jednom joj poklonila kapicu od crvena barsuna, što je djevojčici tako dobro pristajala da drugo i nije htjela nositi; po toj je kapici prozvali Crvenkapicom. Jednog dana rece joj mati: -Hajde, Crvenkapice, evo ti kolaca i flasa vina pa odnesi baki da se malo okrijepi; bolesna je i slaba. Podji sto prije, dok nije pripeklo; kad budeš vani, idi pravo i ne skreci sa puta možeš pasti i razbiti flasu pa baka neće ništa imati. Kad joj dodješ u sobu, ne zaboravi joj zazeljati "dobro jutro"; nemoj zavirivati naokolo po koskovima. -Sve ću izvršiti kako treba-odgovori Crvenkapica i pruži majci ruku. Bakina kuća bila izvan sela, u sumi, pola sata daleko. Kad je Crvenkapica došla u sumu, srela vuka. Nije znala kako je to zla životinja pa se nije ni bojala. -Dobar dan, Crvenkapice!-pozdravi je vuk. -Dobar dan, vuče!-uzvratila ona. -Gdje ćeš tako rano, Crvenkapice? -Idem baki. -A šta to nosiš u korpici? -Kolaca i vina; jučer smo pekli; neka se baka malo okrijepi. -A gdje stanuje tvoja baka, Crvenkapice? -Okolo četvrt sata dalje u sumi, ispod tri velika hrasta; tamo joj je kucica za lješkovom živicom; bice da znaš-objasni Crvenkapica. "Mlado nježno stvorenje; zaista mastan zalogaj, prijat će ti još bolje od stare. Treba lukavo udesiti da obje scepas"- da obje scepas"-misljase vuk iduci pokraj Crvenkapice pa će onda glasno: - Crvenkapice, lijepa li cvijeca naokolo; zasto se malo ne ogledas? Čini mi se da ti uopšte ne čuješ kako ptice lijepo pjevaju. Ides nekako sama za sebe, kao da ćeš u školu, a tako je veselo ovdje u sumi. Crvenkapica pogleda naokolo, pa kad vidje kako sunceve zrake kroz drveće tamo-amo poigravaju i svuda lijepo cvijeće, pomisli: "Ako baki donesem buket cvijeca, obradovat će se; još je rano, doći ću na vrijeme." I skrene sa puta i potrci u sumu da nabere cvijeca. Kad bi koji cvijet ubrala, trčala bi dalje, misleći da tamo ima još ljepšeg i tako je išla sve dublje i dublje u sumu. Vuk, međutim, otidje pravo do bakine kucice i pokuca na vrata. -Ko to kuca?-upitala baka. -Crvenkapica; donijela ti kolaca i vina, daj otvori. -Pritisni samo kvaku-oglasila se baka. -Preslaba sam, ne mogu ustati. Vuk pritisne kvaku, vrata se otvore i on podje pravo postelji te prozdre baku. Zatim obuče njene haljine, stavi njenu kapu na glavu, legne u njenu postelju i povuče zavjese. Crvenkapica trčala za cvijecem, pa kad ga bijase nabrala već toliko da više ne mogase držati u ruci, sjeti se bake i pohiti njoj. Zacrudila se što su vrata otvorena a kad udje u sobu, učini joj se neobično pa pomisli: "Bože moj kako mi je danas tjeskobno pri srcu, a inače tako volim biti kod bake!" "Uzdahne kod bake!" "Uzdahne pa će glasno: -Dobro jutro!-Ali ne dobi odgovor. Zatim pridje postelji, razvuče zavjese, i gle: u njoj baka, kapu navukla na lice, sva je cudnovata. -Hej, bakice, zasto su ti tako velike usi? -Da te bolje čujem. -Hej, bakice, zasto su ti tako velike oči? -Da te bolje vidim. -Hej, bakice, zasto su ti tako velike ruke? -Da te bolje dohvatim. -Ali, bakice, zasto su ti tako velika usta? -Da te bolje prozdrem!-vikne vuk: skoci iz postelje i proguta jednu Crvenkapicu. Kad se vuk najeo, opet legne u postelju, zaspi i glasno zahrće. Pokraj kuće prolazio lovac i mislio: "Kako ova stara žena hrće! Treba vidjeti šta joj je." Udje u sobu, kad pridje krevetu, opazi vuka. -Ovdje si mi zar, stari gresnice, odavno te tražim!-usklikne lovac i već htjede puskom ciljati, kadli se prisjeti da je vuk možda progutao baku, pa bi se mogla još spasiti. Zbog toga ne puca u vuka već uzme nož pa stane vuku

parati trbuh. Nekoliko puta zareze i opazi kako se zasija crvena kapica; zareze on jos nekoliko puta i djevojčica iskoci iz vucije utrobe. -Ah, kako sam se uplasila! -veselo ce Crvenkapica. -Kako bijase tamno unutra! Zatim izađe i stara baka, jos ziva; jedva disase. Crvenkapica donese kamenja, njime natrpaju vuka, pa kad je ovaj htio pobjeci, pritisne ga kamenje tako da pade mrtav. Sve troje bijase zadovoljno. Lovac oderao sa vuka krzno i otisao kuci; baka uzivala ubaka uzivala u kolacima, pila vino sto ga je donijela Crvenkapica i opet se oporavila, a Crvenkapica razmisljala: "Ne smijes nikad vise sama skrenuti sa puta i trcati u sumu kada ti majka zabrani."

Hans Christian Andersen

## Świniopas

-o000o

Był sobie pewnego razu bardzo ubogi książę. Miał księstwo małe, ale dość duże na to, by mógł się ożenić; a chciał się właśnie żenić!

Było to co prawda zuchwalstwo, że odważył się spytać córkę cesarza: „Czy chcesz mnie mieć za męża?”, ale jednak ośmielił się to uczynić, bo imię jego było sławne na cały świat. Tysiąc księżniczek zgodziłoby się chętnie, ale dowiedcie się zaraz, co uczyniła córka cesarza.

Zatem słuchajcie.

Na grobie ojca księcia rósł krzak róży, cudny krzak róży. Zakwitał tylko raz na pięć lat, i to jedną jedyną różą. Ale ta róża pachniała tak słodko, że wachając ją zapominało się o wszystkich zmartwieniach i troskach. Miał też książę słowika, który tak pięknie śpiewał, jak gdyby w jego gardziółku mieściły się wszystkie niebiańskie melodie. Tę różę i tego słowika miała dostać księżniczka; w tym celu różę i słowika włożono do srebrnych szkatułek i tak posłano je księżniczce.

Cesarz kazał przynieść dary do wielkiej sali, gdzie księżniczka bawiła się z damami dworu w „gości”; przez cały Boży dzień nie robiły nic innego. Gdy zobaczyła duże szkatułki z darami, klasnęła z radości w ręce i zawołała: – Ach, gdyby to był maleńki kotek! – Ale w szkatułce była cudna róża.

– Jakże ładnie zrobiona! – powiedziały wszystkie damy dworu.

– Jest więcej niż ładna – powiedział cesarz. – Jest piękna. Lecz księżniczka powąchała różę i była bliska płaczu.

– Fe, ojczulku – powiedziała – to nie

– to nie jest sztuczna róża, tylko prawdziwa.

– Fe – powiedziały wszystkie damy dworu – prawdziwa!

– Zanim się zaczniemy gniewać, zobaczmy, co jest w drugim pudle – powiedział cesarz; wyjęto słowika, który zaczął tak pięknie śpiewać, że nie można mu było nic zarzucić!

– Superbe! Charmant! – zawołały damy dworu, gdyż paplały wszystkie po

francusku, jedna gorzej od drugiej.

– Jakżeż ten ptak przypomina mi pozytywkę świętej pamięci cesarzowej –

powiedział stary marszałek dworu – zupełnie ten sam ton, ten sam wyraz!

– Tak – powiedział cesarz i rozplakał się jak dziecko.

– Chyba to nie jest żywy słowik! – powiedziała księżniczka.

– To żywy ptak – powiedzieli ci, którzy przynieśli dary.

– W takim razie wypuście go! – zawołała księżniczka i w żaden

sposób

nie chciała widzieć księcia.

Ale on nie tracił nadziei; posmarował sobie twarz na brązowo i czarno, wcisnął głęboko na oczy czapkę i zapukał do drzwi.

– Dzień dobry, cesarzu – powiedział – czy mógłbym dostać jakąś służbę

na dworze?

– Wielu ludzi szuka tu pracy – odpowiedział cesarz – ale zobaczymy, potrzebuję kogoś, kto by mi pilnował świń, których mamy bardzo dużo. W ten

sposób książę został cesarskim świniopasem. Dostał na mieszkanie ciasną,

brzydką komórkę obok świńskich chlewów i miał w niej pozostać; cały dzień

pracował, a kiedy nadszedł wieczór, zrobił prześliczny, mały garnuszek z

dzwoneczkami wokoło; kiedy w garnku gotowało się, dzwoneczki dzwoniły

ślicznie i grały starą melodię:

Ach, kochany Augustynie,

Wszystko minie, minie, minie! minie, minie, minie!

Ale największa sztuka polegała na tym, że kiedy się trzymało palce nad parą wydobywającą się z garnka, można było natychmiast poczuć zapach

wszystkich potraw, jakie gotowały się we wszystkich kuchniach miasta; no,

to było przecie coś zupełnie innego niż jakaś tam róża.

– Księżniczka poszła ze wszystkimi damami dworu na spacer i usłyszawszy

melodię uradowała się niezwykle, bo właśnie to potrafiła grać. „Ach, kochany Augustynie”, była to jedyna melodia, którą umiała zagrać, i to tylko jednym palcem.

– To właśnie tylko umiem! – powiedziała. – Musi to być wykształcony świniopas! Słuchaj, idź do niego i spytaj, ile kosztuje ten instrument!

Jedna z dam dworu musiała pójść, ale przedtem włożyła drewniaki na nogi.

– Ile chcesz za ten garnek? – spytała dama.

– Chcę dziesięć pocałunków księżniczki! – powiedział świniopas.

– Na litość boską! – zawołała dama dworu.

– Ani jednego mniej! – odpowiedział świniopas.

– Co on mówił? – spytała księżniczka.

– Nie mogę tego powtórzyć! – odezwała się dama dworu. – To potworne!

– Możesz mi szepnąć do ucha! – Więc szepnęła.

– Jaki niegrzeczny! – powiedziała księżniczka i szybko odeszła, ale gdy

przeszła kawałek drogi, dzwoneczki zadzwoniły cudnie:

Ach, kochany Augustynie,

Wszystko minie, minie, minie!

– Poczekaj! – powiedziała księżniczka. – Spytaj go, czy nie wystarczy

- mu dziesięć pocałunków dam dworu!
- Dziękuję! – odrzekł świniopas. – Dziesięć pocałunków księżniczki albo nic z garnka!
- Cóż to za uparte stworzenie! – powiedziała księżniczka. – Musicie mnie zasłonić, żeby mnie zasłonić, żeby nikt tego nie widział! I damy dworu ustawiły się naokoło, rozpostarły swoje suknie i świniopas otrzymał swoje dziesięć pocałunków, a księżniczka dostała garnek. Co to była za radość! Przez cały wieczór i przez cały dzień musiało się gotować w garnku; nie było w całym mieście ani jednej kuchni, o której nie wiadomo by, co się w niej gotuje, począwszy od kuchni marszałka dworu, a skończywszy na szewcu. Damy dworu tańczyły i klaskały w ręce.
- Wiemy, kto będzie jadł słodką zupę i pączki. Wiemy, kto będzie miał kaszę i pieczeń. Jakie to ciekawe!
- Niezmiernie ciekawe! – powiedziała ochmistrzyni dworu.
- Nie gadajcie za dużo, zapominacie, że jestem córką cesarza!
- Rozumie się! – powiedziały wszystkie.
- Świniopas, to jest książę (ale nikt nie wiedział, że nie jest prawdziwym świniopasem), nie tracił czasu i coraz to robił coś innego; teraz zmajstrował grzechotkę, która przy potrząsaniu grała najpiękniejsze walce, polki, oberki, jakie wymyślono od początku świata.
- To jest superbe! – powiedziała księżniczka idąc koło chlewów.
- Nigdy jeszcze nie słyszałam piękniejszej kompozycji! Słuchaj no, idź do niego i spytaj, ile ten instrument kosztuje; o pocałunkach nie ma mowy!
- Chce sto całusów księżniczki! – powiedziała dama dworu wróciwszy od świniopasa.
- Oszalał chyba! – powiedziała księżniczka i odeszła; ale kiedy uszła mały kawałek, zatrzymała się. – Trzeba popierać sztukę! – powiedziała.
- Jestem córką cesarza! Powiedz mu, że dostanie jak wczoraj dziesięć pocałunków, a resztę od dam dworu!
- Ach, nie
- Ach, nie bardzo się nam chce! – powiedziały damy dworu.
- To próżne gadanie! – powiedziała księżniczka. – Skoro ja go całowałam, wy możecie też się poświęcić. Pomyślcie tylko, daję wam utrzymanie i pensję! – Wobec tego dama dworu musiała znowu pójść do świniopasa.
- Sto całusów księżniczki – odpowiedział – lub każdy zostaje przy swoim!
- Ustawić się! – powiedziała księżniczka. I wszystkie damy dworu ustawiły się naokoło, by ją zasłonić, a on zaczął całować.
- Co to może być za zbiegowisko tam obok chlewów? – powiedział cesarz,

który się zjawił na balkonie; przetarł oczy i nałożył okulary. – To jakaś sprawka dam dworu; muszę zejść na dół! – Wsunął głębiej pantofle, bo były

bardzo przydeptane.

Jakże się śpieszył!

Zszedł na podwórze i skradał się po cichu, a damy dworu były tak zajęte

liczeniem pocałunków i pilnowaniem, aby wszystko odbyło się uczciwie i aby

świniopas nie dostał ich ani za dużo, ani za mało, że nie zauważyły go wcale. Cesarz wspiął się na palcach.

– Co to jest? – zawołał, zobaczywszy całującą się parę, i rzucił w nich pantoflem akurat w chwili, gdy świniopas otrzymywał osiemdziesiąty szósty

pocałunek. – Precz! – powiedział cesarz, bo był bardzo zły. I kazał księżniczkę i świniopasa wyrzucić z granic cesarstwa.

Wtedy księżniczka zaczęła płakać, świniopas żartował, a deszcz lał strumieniami.

– Ach, ja nieszczęsna! – powiedziała księżniczka. – Dlaczego nie zgodziłam

się być żoną pięknego księcia. Ach, jakże jestem nieszczęśliwa!

Świniopas skrył się za drzewem,

- się za drzewem, start brązową i czarną farbę z twarzy, zrzucił nędzne ubranie i wystąpił w całym książęcym przepychu, tak piękny, że księżniczka mu się ukloniła.

– Ukazałem się, by ci wyrazić mą pogardę! – powiedział. – Nie chciałaś prawdziwego księcia; nie poznałaś się na róży i słowiku; a świniopasa całowałaś, aby dostać grającą zabawkę! Masz teraz za to!

I poszedł sobie do swojego królestwa, zatrzasnąwszy i zaryglowawszy jej

drzwi przed nosem; mogła sobie teraz stać na dworze i śpiewać:

Ach, kochany Augustynie,

Wszystko minie, minie, minie!